

A woman with short, dark, wavy hair is shown in profile, looking out over the ocean at sunset. She is wearing a light-colored, sleeveless top. The background is a warm, golden sunset over the water, with the sun low on the horizon. The overall mood is contemplative and serene.

WADLIWY GEN

MAŁGORZATA MATWIJ



WADLIWY GEN

MAŁGORZATA MATWIJ

WYDAWNICTWO DLACZEMU

dla•czemu

www.dlaczemu.pl

Dyrektor wydawniczy: Anna Nowicka-Bala

Redaktor prowadzący: Marta Burzyńska

Redakcja: Aleksandra Wrońska

Korekta językowa: Edyta Patrzalek

Projekt okładki: Agnieszka Zawadka

Łamanie i skład: Szymon Bolek

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

WARSZAWA 2023

Wydanie I

ISBN: 978-83-67691-39-0

Zapraszamy księgarnie i biblioteki
do składania zamówień hurtowych z atrakcyjnymi rabatami.

Dodatkowe informacje dostępne pod adresem:

kontakt@dlaczemu.pl

Magda przeglądała stare dokumenty, które w nienaruszonych pudłach leżały na strychu. Pamięta, jak je przytaszczyła niedługo po śmierci mamy. Zawierały wszystkie jej pamiątki, właściwie całą historię życia, począwszy od pierwszych świadectw, a skończywszy na... pamiętnikach sprzed ślubu. Wtedy nie zabrała ich ze sobą, może trochę dlatego, że chciała oddzielić dawne życie od tego mającego się rozpocząć?

Gdzieś między książkami, zeszytami i Bóg jeden wie czym jeszcze, Magda znalazła stary, zielony pamiętnik, jeszcze ze szkoły podstawowej. Pomiedzy jego drewnianymi okładkami kryły się tajemnicze wpisy koleżanek, z którymi miała przyjemność przebywać przez osiem lat.

„Na górze róże, na dole fiołki, my się kochamy jak dwa aniołki”, do tego rysunek Myszki Miki i bardzo staranny podpis: „Edyta”. Która to była Edyta? Przez jej klasę przewinęły się co najmniej trzy. Kolejny wpis był bardziej neutralny.

„Idź przez życie śmiało, miej wesołą minkę, łap szczęście za ogon i duś jak cytrynkę” – podpisane: „Twój kolega Grzesiek”.

Boże! Grzesiek! Chyba się w nim trochę podkochiwała, a na pewno wzdychała, zresztą jak większość koleżanek z klasy – ba! – ze szkoły.

Magda na moment się zamyśliła. Jaki ten czas był dziecinny, prosty, a jednocześnie skomplikowany. Wybory, które zdawały się być życiowymi, teraz z perspektywy czasu wydawały się takie błahe. Ileż planów mieli, ile ich miała

Magda – myślała o tym, kim będzie i co osiągnie... a teraz? W sumie jej życie było dobre, nie miała na co narzekać, inni nie mieli tyle szczęścia. Niektóre z jej koleżanek były już po drugiej stronie tęczy, a ona całkiem nieźle funkcjonowała. Zdrowa, zaradna. Miała dom i rodzinę, czy można chcieć czegoś więcej?

Pytanie, na które tylko ona znała odpowiedź. Szybkim ruchem wytarła łzę znieńcka kręcącą się w kąciu oka.

Podniosła ostatnie pudło, z którego wypadła czerwona koperta przewiązana wstążką. Nie pamiętała, co w niej było. Kiedy ją otworzyła, serce znowu przyspieszyło, a nieznośny ucisk, gdzieś w dole żołądka, był wyjątkowo bolesny.

W kopercie było zdjęcie, na którym znajdowała się ona, młodsza o dwadzieścia pięć lat, a obok stał przystojny chłopak. W zasadzie mężczyzna. Zdjęcie było zrobione na tle wodospadu, którego nazwy nie pamiętała. Tony wody rozpryskiwały się na miliardy kropelek, unosząc się w postaci pary wodnej tuż za nimi. Trzymał ją mocno, tak mocno, że jeszcze teraz na wspomnienie o tym poczuła ciepło jego ramion. Głębia jego oczu wyrażała bezwzględna miłość.

Norwegia. Spędzony tam rok zatrzymała głęboko w sercu na zawsze.

Magda zagryzła wargę aż do krwi. Pamiętała wszystko. Również to, dlaczego musiała go opuścić...

Padła dosłownie na pysk, ale musiała iść na trening. To jedyna rzecz, jakiej nie mogła sobie odpuścić. Akurat dzisiaj dostała okresu i wszystko ją bolało okrutnie. Czuła się, jakby jej ktoś za chwilę miał wypruć żyły z nóg, nie mówiąc o całym podbrzuszu, które dosłownie jej ciążyło. Zażyła już silne leki przeciwbólowe i nim doszła na siłownię, była w stanie ćwiczyć.

Szybko przebrała się i rzuciła ostatni raz okiem w lustro, gdzie mogła wreszcie zobaczyć się w całości. Miała trochę wzdęty brzuch, ale kto by się tym przejmował. Nie była nastolatką, wypatrującą księcia i chcącą zrobić furorę wyglądem na siłce. Uśmiechała się, myśląc o sobie jak o kobiecie dojrzałej, ale nie brała pod uwagę własnego PESEL-u. Należała do silnych kobiet, tak uważała, i chociaż nie miała w zwyczaju dziwić się zbytnio innym paniom w jej wieku - niezbyt dbającym o siebie, poświęcającym cały czas rodzinie kosztem nawet swojego zdrowia - to jednak była dumna z siebie, że znajduje siłę i motywację do działania.

To był jej czas. Dzieci odchowane, coraz więcej czasu wolnego, który umiała odpowiednio wykorzystać. Zaczęła malować obrazy, posiłkując się lekcjami z YouTube'a i doszkalając się na warsztatach, za które co prawda musiała płacić, ale w granicach rozsądku. W końcu zarabiała i to były jej pieniądze. Była niezależna. No może też trochę samotna, ale starała się o tym nie myśleć, biegnąc dzień za dniem przed siebie, byle dalej i więcej zobaczyć, doświadczyć.

Weszła na orbitrek. Lekka rozgrzewka, około piętnastu minut powinno wystarczyć, nim przejdzie do strefy fit dla kobiet, by poćwiczyć na maszynach. Potem może jeszcze zajęcia w grupie, ale na to raczej nie wystarczy jej siły. Nie miała ochoty wracać do domu, chociaż, prawdę mówiąc, domowe obowiązki powoli zaczynały się piętrzyć. Sterta prania czekała na wyprasowanie i ułożenie na półkach. Nienawidziła tego, zresztą podobnie jak sprzątanania. Wychodziła raczej z założenia, że jak już jej będzie naprawdę przeszkadzało, to wtedy ogarnie dom, a jeśli komuś innemu przeszkadza, niech zrobi to sam.

Włączyła YouTube, by posłuchać jednego z wykładów na temat zdrowego odżywiania. Nie chciała marnować chwil spędzonych na siłowni. Same ćwiczenia powodowały, że czuła dyskomfort, jakby robiła coś złego, a tak przynajmniej poszerzała swoje horyzonty.

Słuchając, zerknęła na współtowarzyszy niedoli, jak myślała o pozostałych ludziach, wyciskających siódme poty, bez względu na wiek. Przed nią na bieżni piękne młode dziewczyny w obcisłych strojach, z cudnie uwypuklonymi pośladkami, biły swoje rekordy. „Młode i szczupłe, oby tak zawsze”, myślała, zastanawiając się nad przewrotnością losu, który z tych młodych sarenek z wiekiem robił rozczłapane hipopotamy. Czasem tak o sobie myślała, wspominając dawne dzieje, ale nie było w tym za grosz pogardy. Tylko ten, kto nigdy nie miał problemów z wagą, nie wiedział, ile trudu kosztuje zrzuć chociażby jednego kilograma i jak ciężko jest siedzieć przy suto zastawionym stole wraz z rodziną, gdy ślina cieknie ci aż po pępek. Tak łatwo powiedzieć: „Nie jedz!”. Trudniej wykonać. To prawie tak samo jakby przeciętnemu Kowalskiemu rzec, by wszedł bez zadyszki na Mount Everest. Dosłownie.

Z dumą patrzyła na kobiety, które – jak kiedyś ona – mimo dużej nadwagi wchodziły na siłownię i nie patrzyły na to,

że ich koszulki przeciekają od potu pojawiającego się po naprawdę niedużym wysiłku. Doskonale wiedziała, że nie jest im łatwo przełamać lęk i wstyd przed wyśmianiem. Wiele z nich nie miało świadomości, że na siłowni tak naprawdę mało kto zwraca uwagę na ich gabaryty, ponieważ większość osób przychodzących tutaj skupia się na wykonywaniu swoich zadań. A ta nieliczna grupa, która może i z dezaprobatą spojrzy, to – delikatnie rzecz ujmując – niewiele rozumie problemy osób otyłych. Niestety dla wielu kobiet z widoczną nadwagą problemem są właśnie opinie tej garstki „nadmudzi”, które zaburzają chęć do działania i podkopują motywację. Magdzie nigdy to nie przeszkadzało, miała „wylane”, jak mówili jej synowie, na to, co powiedzą inni. Ona robiła to dla siebie, dla zdrowia, po to, by nie być problemem dla rodziny na stare lata, by nie musieć wczołgiwać się po schodach w trudzie albo – nie daj Boże – być zmuszoną do bezruchu z powodu chorych stawów, problemów z sercem, cukrzycą i wieloma innymi chorobami. Wiedziała jednak doskonale, że schudnięcie było szczytem góry zwanej otyłością, dlatego tak intensywnie ćwiczyła, nie pozwalając sobie na odpoczynek.

Czasem zastanawiała się, czy faceci mają z tym większy problem? To znaczy z oglądaniem się na opinie innych. Czy im łatwiej przychodzi przełknąć gorycz kpiącego wzroku? Chyba nie...

Skupiła się na ćwiczeniach. Nagły metaliczny dźwięk gdzieś z tyłu oderwał ją na moment od słuchania. Grupka siłaczy próbowała ogarnąć sztangi. Panowie już dobrze po czterdziestce, a może nawet po pięćdziesiątce, głośno rechocząc, przekomarzali się, który więcej udźwignie. Ech, mężczyźni... Głowy wyłysiałe, brzuszki zwisające... Dłonie delikatne, co to budowy nigdy nie widziały, a próbują zrobić z siebie macho, chcąc zachwyć nie wiadomo kogo. Męska natura za każdym razem nakazująca rywalizować o coś, o kogoś, z kimś.

Było tam kilku przystojnych panów. Oczywiście Magda nie była zainteresowana poznawaniem któregokolwiek, ale i w niej czasem odzywała się nuta rywalizacji i – no właściwie – kokieterii. Niby nie, a jednak rzucała od czasu do czasu okiem, wyobrażając sobie pogaduchy przy kawiarnianym stoliku i ten błysk w oku, i lekki rumieniec, i drżenie głosu, i zainteresowanie nią. Potem ganiła siebie za nie do końca przyzwoite myśli, bo przecież nie była stanu wolnego, a mąż czekał w domu. Ale czy na pewno czekał na nią? Ostatnio mocno się oddalili. Nawet seks już nie do końca ją satysfakcjonował, ale nie chciała mu tego powiedzieć, bo jak? Posądzi ją o zdradę i będzie awantura, a ona tylko czuła się bardzo zmęczona tą ciągłą gonitwą za czymś, czego pragnęła od zawsze, ale nie potrafiła o tym mówić. Takie tam, babskie marzenia...

Tuż przed nią na bieżnię wszedł w cudnie opiętej na bicepsach koszulce mężczyzna. Boże! Jak przyjemnie było popatrzeć na te jędrne pośladki spinające się w miarowym, szybkim kroku, te kropelki potu błyszczące zawadiacko na skroniach. Dawał z siebie dwieście procent normy! Czyż to nie cudowne?

Czy ktoś taki mógłby się nią zainteresować? Miała w sobie dosyć energii, ale nie czuła się atrakcyjna. Zazdrościła czasem kobietom, które – podobnie jak ona – obchodząc trzecią osiemnastkę z rzędu, nie miały najmniejszego oporu, by z błyskiem w oku spoglądać na znacznie młodsze roczniki, a nawet je podrywać. Nieraz zastanawiała się, dlaczego im to nie przeszkadza? Przecież kobieta musi być młodsza, szczupła i mieć buzię bez zmarszczek. Czy to jednak nie są stereotypy? Badania pokazują, że wcale tak nie jest.

Ze swojej perspektywy doskonale wiedziała, że to nie wygląd liczył się najbardziej. Oczywiście, dbać o siebie trzeba, ale zarówno facet, jak i kobieta muszą mieć w sobie owo

„coś”, by przykuć uwagę. A prawda jest taka, że na każdego działa coś innego.

Ale to ciacho tuż przed jej oczami było naprawdę warte grzechu. Uśmiechnęła się do własnych myśli. Ciekawe, jakby zareagowała, gdyby jednak próbował ją poderwać? I znowu uśmiech pojawił się na jej twarzy, taki trochę przekorny, bo przecież to były tylko niewinne żarty.

Dziewczyny śmiały się, rozbawione opowiadaniem Maćka – kolegi ze szkolnej ławy – który niejedno mógł opisać z tamtych czasów. A że umiał to robić, to też i grono słuchaczy było zacie rozweselone. Jeden z najprzystojniejszych i najbardziej rozrabiających chłopaków w liceum, teraz szanowany prawnik i głowa rodziny, ale nieznośne chochliki jak za dawnych czasów błyszcząły w jego źrenicach.

Spotkanie klasowe, podążające za modą ostatnich lat, pozwalało na zupełne odprężenie. Fajnie było zobaczyć koleżanki i kolegów. Nie wszystkich z nich dałoby się rozpoznać na ulicy. Dopiero przy bliższym spojrzeniu odnajdywało się dawne uśmiechy, grymasy twarzy, gesty. To zadziwiające, że niektóre z tych rzeczy zupełnie się nie zmieniają.

– No to wypijmy za Magdę! – Maciej wstał z kieliszkiem w ręce. – Dziękuję ci, Madziu, w imieniu swoim i wszystkich tutaj zgromadzonych, że podjęłaś inicjatywę zebrania nas w tym gronie, poświęciłaś swój cenny czas, byśmy mogli świętować tutaj dwudziestopięciolecie pożegnania szkoły.

Rozległy się gromkie brawa, powodujące u Magdy rumieńce.

– Naprawdę to nie było potrzebne, Maćku – powiedziała skromnie, ale fakt był taki, że miło połechtały ją słowa kolegi. Faktycznie nie było prosto odnaleźć ludzi z klasy, po dzwonić, ustalić najbardziej odpowiedni termin, tym bardziej że część klasowej paczki wybyła za granicę. Dobrze, że

są media społecznościowe, ale to wszystko wymaga czasu, bardzo dużo czasu. Co prawda Magda miała go ostatnio coraz więcej, jako że dzieci zaczynały żyć swoim życiem, nie zmieniło to jednak faktu, iż poświęciła go sporo. Jednak, patrząc na roześmiane twarze znajomych, wiedziała, że było warto.

Czuła się trochę jak królowa wieczoru, chcąc nie chcąc była w kręgu zainteresowania i wdzięczności. Patrzyła na koleżanki i zastanawiała się, jak potoczyło się ich życie. Kiedy były młodymi gniewnymi, to miały tyle aspiracji i z tego, co widziała, większość z nich dosyć dobrze ogarnęła swoje życie. Przeglądała posty na Facebooku i widziała, że nieźle się bawią, podróżują, aktywnie spędzają czas ze swoją rodziną, mężami, dziećmi... Kurczę! Trochę im tego zazdrościła, ale w pozytywnym znaczeniu, bo przecież ona też jeździła, gdzie chciała, tylko... No właśnie, owo „tylko”, które ją uwierało coraz bardziej.

– A co ty taka zamyślona? – Kasia wyrwała ją z rozmyślań. – Pij, bo kolejkę wstrzymujesz!

Magda przechyliła kieliszek i wypła jednym duszkiem. Alkohol spłynął po tylnej ścianie jej gardła, delikatnie szczypiąc, by już po chwili dać znajomy efekt ogarniającego ją ciepła. Ognisko trzaskało żywym płomieniem, wyrzucając co chwila iskry w górę. Było pięknie. Nasunęła na siebie mocniej ciepły blezer i patrzyła jak ludzie się bawią.

Sprawdziła ukradkiem swoją komórkę, ale nie było żadnych wiadomości.

Obudziła się z lekkim bólem głowy. Łóżko było już puste, najwidoczniej Rafał wstał i poszedł do swoich zajęć w garażu, dając żonie porządnie się wyspać. Wróciła wczoraj bardzo późno, właściwie to przywiózł ją mąż, który czekał pod telefonem na znak od niej, że chce już wracać. Nie był zbyt zadowolony, ponieważ na drugi dzień miał sporo spraw do ogarnięcia, a wieczorem szedł na nocną zmianę, więc nie do końca przespana noc zaburzała rytm jego dnia. Mężczyzna bardzo sobie cenił działanie według planu. Nie miał jednak innego wyjścia, inaczej musiałaby zamówić taksówkę, a to z kolei niepotrzebny koszt.

Zwlekła się z łóżka i weszła pod prysznic. „Znowu muszę ogarnąć ten bajzel”, pomyślała zniesmaczona. Wystarczyło, że rzuciła okiem w głąb mieszkania, idąc do łazienki, i już widziała, że chłopcy, którzy nieoczekiwanie wrócili na weekend, nie posprząтали poprzedniego dnia domu, pomimo że ich wyraźnie o to prosiła.

Odbicie w lustrze pokazało jej jakąś wymiętoloną kobietę z dużymi workami pod oczami. Ułożyła włosy, wklepała krem i w szlafroku poszła zrobić sobie kawę. Sięgnęła po ciastko leżące na wierzchu. Wiedziała, że nie powinna. Ostatnio waga, którą z takim trudem udało jej się zrzucić, znowu niebezpiecznie zaczynała się podnosić, ale słodczyce to był jeden z niewielu nałogów, jakie miała.

Zrobiła śniadanie synom i poszła na górę sprawdzić, czy jeszcze śpią.

– Jezu! Chłopaki, czy wy nie możecie ogarnąć tego bajzlu?! – Załamała ręce. Nie należała do pedantycznych matek, ale to, co się działo w ich pokojach, przechodziło ludzkie pojęcie. Nawet ją raziło. – Wstawac, śpiochy, ileż można!

Panowie jednak trwali w przybranych pozach niewzruszenie, nie słysząc albo udając, że nie słyszą. Usiadła przy młodszym i zaczęła go gilgotać. Syn obruszył się półsennie.

– Przestań no! – Kacper jęknął ze złością w głosie.

Poszła więc do drugiego i zrobiła dokładnie to samo. Starszy z jeszcze większą agresją złapał ją za rękę i mocno przytrzymał. Ze zdziwieniem stwierdziła, że to już nie chłopcy, a młodzi mężczyźni mający niezłą krzepę w swoich łapach. Westchnęła. Ten czas tak szybko umyka.

Roześmiała się. Ciągle myślała o nich jak o małych chłopcach, a to pełnowartościowi mężczyźni tylko pomieszkujący w domu, w zależności od własnego kaprysu i zajęć na uczelniach. Dalej traktowała ich jak syneczków, za których trzeba coś robić, dla których należy coś robić, a przecież już nie musiała. Broniła się przed nadopiekuńczością, jednak nie zawsze jej to wychodziło.

– Śniadanie macie na dole, ja idę pobiegać.

Zeszła z zamiarem przebrania się w strój do biegania. Była naprawdę piękna pogoda i nie widziała powodu, dla którego miałyby rezygnować z przyjemności rozruszania się na rzecz sprzątania w domu. Była już gotowa, gdy wszedł Rafał.

– Gdzie idziesz? – Zmarszczył czoło.

– Pobiegać. – Minęła go obojętnie w drzwiach.

– Ile cię nie będzie?

– Nie wiem, z dwie godziny? – Naprawdę nie wiedziała ile. Zazwyczaj szła na godzinę, ale często zatrzymywała się, by złapać oddech albo zrobić zdjęcie, na przykład przebiegającej jaszczurce.

– Trzeba posprzątać, widzisz jaki bałagan. Wzięłabyś się za robotę.

– Robota nie zajac, nie ucieknie – rzuciła przez zęby. Nie nawidziła sprzątanania i z wiekiem zaczęła coraz głośniejsze do tego przyznawać. Była cholernie zmęczona ciągłym usługiwaniem. Śmiała się czasem, że tak samo jak jest stworzona do jazdy lepszymi samochodami, jest urodzona do życia z człowiekiem będącym w stanie zapewnić jej pomoc domową. Przecież jest tyle ciekawych rzeczy do zrobienia, a nie tylko mop i ścierka do kurzu.

Rafał nie był zadowolony. Rozumiał, że dba o figurę, ale ostatnio już przesadzała. Więcej nie było jej w domu, niż była. Znikała na całe popołudnia – to na siłownię, to na jakieś spotkania z koleżankami w ważnych sprawach, ale to do dochodu nie przysparzało. W połowie miesiąca już nie miała swojej kasy i musiał jej dokładać. Ale na jakieś kursy – których sensu nie do końca rozumiał – miała, albo na wycieczki.

On już nie ogarniał tego wszystkiego. Chciał skończyć garaż i potrzebował każdego grosza, a ona szastała na prawo i lewo, nie potrafiąc przyszczędzić.

– Za dużo jej nie ma w domu – mówiła mu matka. – Zobaczysz, że z tego nie będzie nic dobrego. – Nie chciał jej słuchać, miał do żony pełne zaufanie. Tyle lat razem, nigdy nie było z nią problemu. Koledzy zazdrościli mu takiej poukładanej i konkretnej babki. Był z niej dumny, szczególnie w ostatnich dwóch latach, kiedy udało się jej w końcu zrzucić zbędny balast i zaczęła wyglądać zgrabnie.

– Wróć szybko – powiedział, nim zamknęła drzwi.

Magda wreszcie wyrwała się z domu. Piękna okolica, otoczona lasami, nie brakowało ścieżek do biegania, spacerów i jazdy na rowerze. Uwielbiała sama zażywać ruchu, robiła wtedy trening w swoim tempie. Mogła zatrzymać się, kiedy chciała, albo przyspieszyć, skręcić w leśną ścieżkę zupełnie

bez sensu i poszukać grzybów, których i tak nigdy znaleźć nie mogła. Nie potrzebowała nikogo, to były chwile dla niej i bardzo je sobie ceniła.

Weszła na leśną ścieżkę. Słońce było coraz wyżej, ślizgając się między drzewami i kładąc na runie, prześwietlało paprocie, których drobne listki pięknie błyszcząły w aureoli światła odbijającego się od kropelek rosy. Wiosna była pełną parą, a Magdę rozpierała energia. Sięgnęła jeszcze po telefon, by zobaczyć czas, włączyć MapMyRun i sprawdzić ewentualne wiadomości.

Mały bus był wystarczająco dobry do pełnej integracji towarzystwa. Wycieczka do Krynicy-Zdroju była zaplanowana od początku do końca przez Magdę. W sumie to nie było dużo do zrobienia – noclegi, przejazd i ewentualnie to, co mogliby tam zobaczyć. Chociaż, znając ferajnę, wiedziała, że i tak skupią się bardziej na lokalnych barach, w których można zjeść i przede wszystkim się napić.

Jeszcze nie wyjechali, a już buteleczka nalewki zaczęła krążyć między uczestnikami, wprawiając wszystkich w doskonały humor. Na szczęście do Krynicy nie było daleko, więc raz-dwa wysiedli z busa, kierując kroki do najbliższej knajpy. Andrzej z Beatą, Matylda z Heniem i Eryk, kolega Rafała z pracy, oraz Olga z Edwardem – to cała ekipa. Magdzie zależało na tym wyjeździe, czuła, że musi odpocząć. Początkowo Rafał nie bardzo chciał jechać, ale w końcu się zgodził, kiedy mu powiedziała, że sama to sfinansuje. Dla niej to nie był problem, przecież i tak, jak zabraknie pieniędzy do pierwszego, Rafał będzie musiał jej dołożyć. Z tego powodu postawa męża zupełnie była dla niej niezrozumiała, ale skoro takie zapewnienie go przekonywało, to cieszyła się, że pojedzie razem z nią.

W knajpie rozsiedli się, łącząc stoliki, tylko Rafał z Erykiem usiedli jakoś oddzielnie. Magda była trochę w rozterce, bo nie chciała zostawić znajomych, a głupio było odłączać się od męża.

– Chodźcie się dosiądziemy, co będziemy siedzieć tak z boku? – powiedziała do mężczyzn.

– Idź, siadaj tam z nimi, ja nie chcę – usłyszała od ślubnego.

Magda jednak usiadła obok niego, do znajomych nie mieli tak daleko, bo siedzieli tuż obok i wszystko było słyhać. Ponieważ Maga nie należała do pijących, podobnie jak Rafał, tylko Eryk zamówił kufel zimnego, ociekającego pianą piwa.

– Beatka, chcesz ten serniczek z brzoskwiniami? – usłyszała Andrzeja, który poderwał się od stolika, gotowy na dyspozycje żony. Beata roześmiała się.

– Dobrze wiesz, że jestem na diecie.

– Aj tam, kochanie, na wycieczce jesteś, a to są dietetyczne. – Andrzej nalegał, a ponieważ Beata nie mogła się zdecydować, wybrał za nią, zamawiając też sobie.

– A tobie co zamówić? – zapytała męża Magda.

– Nic.

– Może kawę?

– Nie, nie... – Po chwili się zastanowił i dodał: – A w sumie to colę.

Magda poszła do baru i wzięła dla siebie latte macchiato i napój dla małżonka.

Rafał rozmawiał z Erykiem o pracy, nie włączając się zupełnie w głośne dyskusje współwycieczkowiczów, jakby nie był uczestnikiem wyprawy. Magda przez chwilę posiedziała przy nim, po czym zdecydowała się na przesiadkę. Matylda zrobiła jej miejsce obok siebie.

– A co Rafał tak z boku? – zapytała.

Magda uśmiechnęła się, bo tak naprawdę nie wiedziała, co ma odpowiedzieć.

– Wiesz, jaki jest. Coś tam omawia z Erykiem – wybrnęła z sytuacji, zwalając winę na kolegę z pracy.

Matylda nie dopytywała. Czasem trudno było jej zrozumieć zachowanie męża przyjaciółki, ale to nie była jej sprawa. Magda świetnie sobie radziła, a Rafał był dobrym facetem i do tego pracowitym, co nieczęsto się zdarza. Nigdy nie łąził

po knajpach ani nie spotykał się z kolegami, a na dodatek nie zabraniał Magdzie się realizować w jej pasjach i marzeniach. Niejedna kobieta mogła jej zazdrościć takiego męża.

Magda poszła do toalety. Coś cisnęło ją od rana na pęcherz. Miała wrażenie, że go przeziębła, chociaż nie bardzo miała gdzie.

Stanąła przed lustrem i wyciągnęła komórkę. Chłopcy nie pisali do niej, byli szczęśliwi, że rodzice wybyli z domu, wreszcie mieli wolną chatę, nikt nie darł im się nad głowami i nie kazał sprzątać.

Odczytała SMS-a od Igora życzącego jej dobrego dnia i udanej wycieczki. Podziękowała, nie rozpisując się. Igor był wdowcem. Poznała go na wycieczce z PTTK, na którą pojechała zupełnie przypadkiem, namówiona przez szwagierkę. Igor też był tam pierwszy raz i nie bardzo potrafił się odnaleźć w tym towarzystwie. Trzymał się na uboczu, rzucając raz po raz spojrzenie w kierunku Magdy. W końcu odważył się i zagadał, a że ona też nikogo nie знаła, a Kinga akurat się zagubiła w akcji, to zaczęli rozmawiać. I potem już przegadali całą wycieczkę. On opowiadał jej o sobie, a ona słuchała ciekawa jego życia. Potem wymienili się numerami telefonów i właściwie od tego czasu pisywał do niej niezobowiązujące SMS-y, czasem się doradzał w jakiejś kwestii.

Wróciła do stolika. Nagle cała radość z bycia tutaj gdzieś odfrunęła w siną dal. Patrzyła na Rafała siedzącego stolik dalej i niezwracającego na nią uwagi, na Matyldę i jej męża, na innych. Poczwała ogromny żal i pustkę gdzieś głęboko w sobie. Czuła się bardzo samotna, zapomniana i zagubiona. Westchnęła. Dlaczego kobiety pozwalają na takie traktowanie siebie, na niezaspokajanie swoich pragnień i emocji? Czemu chowają się w cień i udają, że nic się nie dzieje? Godzą się na takie życie, które oferują współmałżonkowie. Nakazują sobie cieszyć się spokojem w domu, że mężowie

nie piją i nie biją... A co z miłością? Co z innymi uczuciami? Czy naprawdę tak mało się liczą i nie są ważne?

Magda wstała, bo poczuła, że wzbierają w niej złość i rozpacz. Oczy niebezpiecznie jej się zaszklily, więc wołała uciec, by zwrócić swoją uwagę na coś innego. Chciała wziąć głębszy oddech, by nie myśleć, nie czuć, nie dopuszczać do siebie niezadowolenia.

Rafał nawet nie zauważył jej zniknięcia. Usiadła na ławce poza kawiarnią i patrzyła na pary idące ulicą i trzymające się za ręce.

Obrót w prawo, w lewo, zerknęła raz jeszcze w lustro. Czarna sukienka wysmukłała jej ciało. Miała na tym punkcie bzika od zawsze, ale w ostatnim czasie poświęciła dużo czasu na to, by wyglądać lepiej, dlatego każde podkreślenie wyszczupionej talii działało na nią bardzo pozytywnie. Wreszcie czuła się piękna!

Rzuciła okiem na Rafała, który siedział z psem na kanapie i oglądał wiadomości.

– Jak wyglądam? – zapytała.

Spojrzał przelotnie.

– Może być – odpowiedział i powrócił do telewizora.

– A może jednak pójdziesz ze mną?

– Eee... – odpowiedział niechętnie. Był zmęczony, cały dzień pracował z kuzynem przy wycinie zbędnych drzew na jego działce i naprawdę bolały go wszystkie mięśnie. Nie był już młodzikem i potrzebował zdecydowanie więcej czasu na regenerację. Co prawda jutro była niedziela, ale najchętniej już by się położył. – O której wrócisz?

– Nie wiem dokładnie, spektakl trwa chyba z półtorej godziny, potem może jeszcze jakaś kawa z Matyldą. Dawno nie byliśmy nigdzie.

– Jak to: dawno? W tamtym tygodniu – zaprzeczył Rafał.

– No fakt – przyznała Magda. Ostatnia kawa z koleżanką była dosyć szybka i spontaniczna, dosłownie w przelocie, ponieważ Matylda miała problem w pracy i musiała się

komuś wygadać, a Magda umiała słuchać. Dzisiaj liczyła na bardziej konstruktywną rozmowę. Miały pomysł na wspólny biznes, który chciały rozkręcić, ponieważ obie nie były zadowolone ze swojej pracy. Marzyło im się posiadanie czegoś swojego, bez ciągłego nadzoru szefostwa obejmującego stołki najczęściej w koneksji. Obie nie były już młode i zbliżały się do wieku, w którym ze zdziwieniem można było zauważyć, że do pracy przychodzą coraz młodsi kandydaci o zupełnie innych poglądach nie tylko na świat, ale i na sposób wykonywania pracy. Jeszcze nie tak dawno one chciały zawojować swoje zakłady pracy, a tutaj o! Nagle stanęły na drugim biegunie. Czuły, że są zbędne, a ich doświadczenie zawodowe nie jest ważne.

– Będę jak będę – powiedziała na odchodne i zamknęła za sobą drzwi.

Spektakl był super. Magda uwielbiała teatr. Ten moment, kiedy na deski wychodzili aktorzy – przenosiła się w inny wymiar. Szmerzy podekscytowanych widzów tuż przed rozpoczęciem, co chwila wstawanie z podnoszącego się samoczynnie krzeselka, kiedy ostatni spóźnieni musieli precyzyjnie się na swoje siedziska, ta chwila, kiedy wszyscy uspokajali się, wyczekując pojawienia się aktorów. To było cudowne uczucie! Oczywiście nie bez znaczenia byli pięknie ubrani ludzie – kobiety w niecodziennych strojach i panowie w garniturach (najczęściej, bo i zdarzali się tacy bez). Wśród młodszego pokolenia panował nieco luźniejszy trend, ale Magdzie to zupełnie nie przeszkadzało. Najważniejsze, że młodzi ludzie chcieli chodzić na przedstawienia.

Matylda siedziała tuż obok, co chwila kłaniała się komuś. Czasem Magda z podziwem patrzyła, iluż ona ma znajomych, a największe zdziwienie budził w niej fakt, że Matylda po prostu pamiętała ich nazwiska i wiedziała, kto kim jest. W przeciwieństwie do niej – nigdy nie miała głowy do nazwisk i twarzy,

być może miało to związek z wykonywaną pracą albo po prostu taki już był jej urok.

– Dlaczego Henia nie ma? – zapytała ściszym głosem Magda. Wiedziała, że mąż przyjaciółki uwielbia chodzić do teatru.

– Musiał jechać do mamy, źle się poczuła.

No tak, dlatego Magda wskoczyła na darmowy bilet, za który co prawda chciała zwrócić kasę, ale Matylda zdecydowanie odmówiła, twierdząc, że przecież i tak by się zmarnował.

Zapadła cisza, światła powoli przygasały. Nim jeszcze usłyszała ostatni teatralny dzwonek wzywający do zajęcia miejsca, dostrzegła przed sobą mężczyznę, którego siwe włosy wyróżniały się zdecydowanie spośród siedzącego tłumu. Trudno było go nie zauważyć. Podobali jej się panowie o takich włosach, uważała, że są po prostu bardzo przystojni, a jeżeli do tego odpowiednio się ubiorą, to ho-ho! Jej Rafał też zaczynał siwieć, miał jednak dużo swoich naturalnych, ciemnoblonde włosów. Jeszcze przez chwilę patrzyła na nieznanego mężczyznę. Wydawało się jej, że kogoś jej przypomina, to takie dziwne uczucie, kiedy jesteś niemal pewna, że już gdzieś, kiedyś tę osobę spotkałaś, ale nie możesz sobie przypomnieć... Mężczyzna odwrócił się w jej kierunku, a ich oczy na moment się spotkały. Nieznajomy uśmiechnął się do niej i uklonił. Zdziwiło ją to, bo raczej go nie znała, ale grzecznie się odkloniła.

Rozejrzała się jeszcze ostatni raz po sali. Nie brakowało samotnych pań w towarzystwie koleżanek czy przyjaciółek, ale było też bardzo dużo par, które w oczekiwaniu na przedstawienie siedziały ramię w ramię.

Magda zamyśliła się, na chwilę zupełnie wyłączając się z otoczenia.

– A ty co taka zasepiona? – Matylda szturchnęła ją w ramię.

– Ciii – szepnęła Magda. – Tak tylko... – Nie chciała nic mówić przyjaciółce. Może potem będzie okazja?

Kurtyna powoli się podniosła i Magdę wchłonął inny świat, całkowicie odciążając ją od obecnych dylematów.

Sztuka składała się z dwóch aktów, ale nie była długa, więc nie było przerwy, podczas której mogłyby wyjść na teatralne korytarze.

– Pójdziemy później na kawę? – zapytała Matyldę.

– Chętnie, chociaż już nie będzie pory na kawę, ale może jakaś dobra herbata?

No tak, kiedy teatr się skończy, będzie już po dwudziestej. Magda westchnęła, wyczuwała bowiem, że przyjaciółka będzie chciała raczej szybko pojechać do domu, co było zrozumiałe ze względu na teściową.

Po przedstawieniu Magda delikatnie się wycofała z wcześniejszej propozycji, stwierdzając, że boli ją głowa. Podziękowała Matyldzie, która najwyraźniej odetchnęła z ulgą, co też nie umknęło jej uwadze.

– Madziu, w tygodniu wybierzemy się na kawę. – Przyjaciółka cmoknęła ją w policzek i popędziła do samochodu.

Siedziała za kierownicą własnego auta i zastanawiała się, gdzie pojechać. Miała ogromną ochotę pobyć chwilę sama, z dala od zgiełku. Czuła się bardzo zmęczona i przytłoczona życiem. Dobiegała pięćdziesiątki i miała wrażenie, że czas przyspiesza, a ona ma jeszcze tyle do zrobienia. Była bardzo aktywna zawodowo, ale – prócz pracy – chciała jeszcze coś w życiu osiągnąć. Nie wiedziała jednak, co jest jej pasją. Od kiedy znowu się poczuła piękną kobietą, miała energię pozwalającą jej na dużo aktywności. W planach miała bieg w maratonie, ale do tego musiała się przygotować. Chciała przejść Bieszczady, wszystkie szczyty – teraz czuła, że jest w stanie to osiągnąć. A może wybierze się w drogę świętego Jakuba, przejdzie odcinek samopas, jak to czynią niektórzy

ludzie, albo chociaż przemierzy samotnie trasę brzegiem Bałtyku? Słyszała, że jest to możliwe, tak iść z punktu do punktu, sama ze sobą, cieszyć się wiatrem wiejącym od morza, wydmami, wchłaniać atmosferę nadmorskich miasteczek i wiosek położonych tuż nad brzegiem. Widzieć te wszystkie wschody i zachody słońca. Czyż to nie piękne?

Wjechała na panoramę miasta i przez szybę samochodu patrzyła na nie jak śpi. Setki, a może tysiące światełek w oknach świadczyło, że jeszcze ludzie nie śpią. Gdzieś tam toczyło się życie i ona chciała w tym uczestniczyć, chciała czuć, chciała przeżywać, doświadczać. Była przecież wolną kobietą, no prawie, ale przynajmniej tak to odbierała. Czuła, że świat leży u jej stóp.

Wyciągnęła komórkę i napisała krótkiego SMS-a.

„Mam doła, już nie daję rady”.

Komórka z powrotem wylądowała w torebce. Nie czekała na odpowiedź, po prostu chciała się z kimś podzielić stanem duszy.

Dojechała do domu i cicho otworzyła drzwi, pod którymi stał jej ukochany pies. Merdał ogonem. W domu panowała cisza. Chłopcy mieli iść na ognisko, więc ich nie było, a mąż już spał. Cichutko zdjęła buty i poszła do kuchni zrobić sobie coś do picia, ale ostatecznie zdecydowała się tylko na wodę.

Kiedy weszła do łóżka, Rafał przebudził się, ponieważ nieopatrznie przyłożyła mu zimne stopy do jego nóg. Coś mruknął do niej, ale niezbyt rozumiała, po czym odwrócił się do niej plecami, kładąc się na lewym boku. Widocznie był w półśnie. Przez chwilę leżała na wznak, wpatrując się w ciemną przestrzeń przed sobą. Odwróciła się w prawo i podkuliła wysoko kolana, żeby nie zbudzić znowu Rafała. Taka pozycja była wygodna i sprawiała jej ulgę. Ostatnio coś znowu bolało ją podbrzusze, zastanawiała się czy to nie od jajników, ale tak bardzo nie lubiła chodzić do lekarza.

